

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 323

Nowa wielka afera we Francji

Jej bohater Levy brał 400.000 fr. „na reprezentację”

PARYŻ, (PAT). Afera „Societe Speciale Financiere” przybrała bardzo wielkie rozmiary.

Podżekowanie
P. Prezydenta

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dyrektor kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki, sztuki, polonji zagranicą, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym oraz osobom prywatnym za przesłanie z okazji święta niepodległości w dniu 11 listopada depesze gratulacyjne.

Marz francuskich
bezirolnych do Nancy

PARYŻ, (PAT). Bezrobotni zalebia metalurgicznego Neuves-Maisons i Chaligny w liczbie około 3.000 osób zorganizowali dziś „Pochód głodnych” do Nancy.

W pochodzie niesiono transparenty z napisami: „Pracy i chleba”. Po przebyciu w ciągu trzech godzin 12 km., manifestanci dotarli do Nancy, gdzie w domu ludowym wygłoszono

Ohydry mord

MOSKWA (PAT). Na jednej ze stacji maszynowo-tractorowych pod Samarą 2-eh chłopów dokonano bestialskiego mordu na dwóch dziesięciopionierkach (czworne harcerstwo), z których jedna była córka dyrektora stacji. Tę mordercę przy pomocy policjantów. Mordercom sędzią kara śmierci.

Katastrofa w kopalni

SZANGHAJ (PAT). Według doniesień prasy, w kopalni węgla w pobliżu Fu-szan w Mandżurji nastąpił wybuch, w następstwie którego około 100 górników zostało zasypanych.

Podjęta niezwłocznie akcja ratunkowa nie doprowadziła dotychczas do żadnych rezultatów.

Matuszko skazany
na śmierć

BUDAPESZT, (PAT). Wczoraj o godz. 12-ej ogłoszono wyrok w sprawie Sylwestra Matuszki. Sąd uznał Sylwestra Matuszkę winnym morderstwa w 22 wypadkach i usiłowania morderstwa w 14-tu wypadkach i skazał go na karę śmierci.

Ciężką pracę ma przed sobą
parlament angielski

LONDYN, (PAT). Wczoraj rozpoczęła się czwarta kadencja obecnego parlamentu. Szereg miodrajnych polityków brytyjskich rozmaitych odcie ni uważa tę sesję za ostatnią i twierdzą, że wybory powszechne odbędą się w końcu września 1935 r.

Wśród projektów ustawodawczych obecnej sesji znajduje się szereg ważnych ustaw gospodarczych, jak np. w sprawie organizacji pomocy dla terenów bardziej dotkniętych kryzysem gospodarczym, ustawa o budownictwie mieszkaniowym dla szerokiej mas robotniczej, ustawa o pomocy rządowej dla żeglugi, ustawa komunikacyjna, ustawa o uregulowaniu przywozu mięsa i t. d.

Najważniejszym jednak projektem ustawodawczym będzie projekt reformy konstytucji dla Indji. Projekt ten ustawy ogłoszony będzie w formie

Jak się okazuje, głównym jej bohaterem jest nie przebywający w więzieniu Józef Levy, lecz aresztowany wczoraj kuzyn jego wielki finansista Charles Levy.

Sędzia śledczy polecił go aresztować, gdyż wydało mu się wysoce podejrzanym, iż Charles Levy pobiera od „Societe Speciale Financiere” około 400 tys. fr. rocznie na koszty reprezentacyjne. Ponadto bez wiedzy rady towarzystwa dokonał on szeregu różnych transakcyj. Charles Levy operował głów

nie w przemyśle cukrowym i wykazał dużą inicjatywę w zakładaniu ponadto towarzystw dla odbudowy terenów zniszczonych. Dzięki stosunkom zdołał on przeprowadzić pożyczki na odbudowę przemysłu oraz dla poszkodowanych w czasie wojny w departamencie Aisne. Pas de Calais i innych na ogólną sumę 1.128.000.000 franków. Obrona Levy'ego twierdzi, że przy tak olbrzymich interesach sumy, otrzymane przez niego na koszty reprezentacyjne, nie są niczem nadzwyczajnym.

Wojna chińsko-japońska

PEKIN, (PAT). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, iż wojskowe władze japońskie wy stosowały ultimatum do władz chińskich prowincji Czachar, która postanowiła stawić wojskom japońskim opór zbrojny. Według wiadomości ze źródeł chińskich, walki już się roz

poczęły. Japońskie kół dyplomatyczne wyrażają obawę co do możliwości nowego konfliktu chińsko-japońskiego.

W danym wypadku chodzi o zdaniem kół japońskich — o drobny incydent, który powstał przy wytyczaniu granicy.

Walka o Zagłębie Saary

PARYŻ, (PAT). Komitet wykonawczy Drugiej Międzynarodówki uchwalił rezolucję, podkreślającą znaczenie walki, prowadzonej przez przeciwników hitlerizmu w Zagłębiu Saary, i domagającą się od rady Ligi

Narodów zapewnienia szczeroci i swobody głosowania.

W następstwie tego mieszkańcy Saary powinni otrzymać zapewnienie, iż w razie, gdyby głosowanie wypadło za przedłużeniem dotychczasowego ustroju, ludność Zagłębia będzie miała możność wzięcia udziału w administracji kraju i że nowy plebiscyt będzie mógł później zmienić statut polityczny tego terytorjum.

Należałoby także udzielić mieszkańcom Saary odpowiednich zapewnień w zakresie praw robotników, ubezpieczeń społecznych i taryf celnych.

LONDYN (PAT). „Times” podkreśla, że zagadnienia Saary jest problemem międzynarodowym. Nie jest to zwykły spór pomiędzy Francją i Niemcami.

Zagłębie Saary znajduje się pod zarządem Ligi Narodów, a komisja szacunkowa należy od Rady Ligi. Po plebiscycie powstanie pewna ilość zagadnień, które będą mogły być rozwiązane w spokoju i pod kontrolą Ligi Narodów. Utrzymanie autorytetu międzynarodowego jest w interesie wszystkich.

Zarządzenia przeciwko
obokrajowym robotnikom

PARYŻ, (PAT). „Paris Soir” zamieszcza wywiad z ministrem pracy Jacquier w sprawie zarządzeń, jakie w najbliższym czasie będą przedsięwzięte w stosunku do robotników cudzoziemskich we Francji w związku ze zwalczaniem bezrobocia wśród robotników francuskich.

Min Jacquier oświadczył, że od chwili obecnej żadnemu z przybywających do Francji robotników obcych nie będą wydawane t. zw. karty pracy. Robotnicy cudzoziemscy, którzy obecnie są zatrudnieni we Francji uzyskają przedłużenie kontraktów i kart pracy tylko w wyjątkowych wypadkach, i to w liczbie bardzo ograniczonej, musi być bowiem utrzymany procentowy stosunek robotników cudzoziemców. Dotychczas niektóre gałęzie przemysłu zatrudniają około 80 procent cudzoziemców.

W niektórych okręgach nadgranicznych liczba robotników obcych przewyższa w dwójnasób liczbę robotników francuskich. Temu anormalnemu stanowi rzeczy położą kres zarządzenia, które będą wykonane z całą surowością.

Bandyta Maczuga schwytyany

w lochu pod psią budą

LWÓW. Wczoraj o godz. 7 rano został ujęty w przysiółku Gwizdaj pod Przeworskiem w woj. lwowskim, słynny bandyta Władysław Maczuga.

Bandyta ten od roku grasował w Małopolsce i był postrachem miejscowej ludności. Oddziały policyjne tropiły go na terenie województw: krakowskiego, lwowskiego i stanisław

wowskiego. Za ujęcie Maczugi wyznaczono liczne nagrody.

Policja znalazła Maczugę ukrytego na terenie zagrody Stanisława Motyki. Jak się okazuje, Motyka był przyjacielem bandyty i dla jego ukrycia wybudował specjalne schronienie pod psią budą. Schronienie Maczugi znajdowało się w lochu pod ziemią, przykryte deskami

i przysypanym ziemią, na której stała psia буда i dozorkwał stale zły pies.

Władysław Maczugę oraz jego współnika Stanisława Motykę po zakuciu w kajdany odstawiono pod silnym konwojem policji do więzienia.

Wiadomość o aresztowaniu bandyty wywołała w całej Małopolsce dużą sensację.

Straszne skutki ulewy w Egipcie

30 trupów wyłowiono z wezbranych wód

KAIR, (PAT). W prowincji Ab-Nub w górnym Egipcie spadły tak wielkie ulewy, że pola uprawne zostały zalane a wszy

stkie zasiewy „szatni” zniszczone. Duża wieś Al-Chamam zniszczona jest zupełnie przez górskie potoki. Również 5 innych wsi ucierpiało dotkliwie na sku

tek powodzi. Dotychczas wyłowiono około 30 trupów. Najbardziej dotkliwe straty poniósł system kanałów i dornów.

Manifestacja przeciwko Habsburgom

z okazji urodzin arcyksięcia w Budapeszcie

BUDAPESZT, (PAT). Z okazji 22-iej rocznicy urodzin arcyksięcia Ottona, stowarzyszenie legitymistów węgierskich urządziło wczoraj wieczorem bankiet. W związku z tem, grupa młodzieży, należącej do ligi antyhabsburskiej, zorganizowała

manifestację przeciwko powrotowi Habsburgów i przeciwko bankietowi.

Gmach Reduty, gdzie miał się odbyć bankiet, otoczony był kilkuset policjantami, którzy nie wpuszczali nikogo bez za

proszania. Niemniej jednak około 150 miodych ludzi manifestowało w pobliżu Reduty, lecz po licja rozproszyła wkrótce manifestantów. Cztery osoby usiłujące zawiesić kukłę zostały aresztowane. Bankiet odbył się bez zajść.

Krwawy epilog wesolej zabawy

5 osób odniosło ciężkie rany

BIALYSTOK. Nocy onegdajszej, w czasie zabawy w lokalu przy ulicy Marszałka Piłsud-

skiego 54 pobili się podchmieleni goście.

Wkrótce bójka stała się ogólną. W powietrzu fruwały krzeselka, stoliki, butelki i inne akcesoria meblowe i bufetowe stały wetnego lokalu. Rezultat: 4 osoby ciężko poturbowane (z nich dwie kobiety dostarczone do domu), 5 osób lżej.

Zaalarmowane telefonicznie Pogotowie noce odwiozło ciężko rannych — 25-letniego Konstantego Łukaszyńskiego (Fabryczna 125) i 33-letniego Franciszka Szmajdę (Koszyko-

wa 11) — do szpitala żydowskiego.

Łukaszyńskiemu dogodzone nożem w brzuch tak, że mu wypadły jelita; Szmajda otrzymał głębokie pchnięcie nożem w plecy.

Dziewięć najwaleczniejszych osób aresztowano (wśród nich są i kobiety).

Krwawa masakra wynikała z tle sporu o kobiety. Dlaczego i kto dał zezwolenie na sprzedaż w lokalu, należącem do szanowanego stowarzyszenia, napojów alkoholowych?

Kara śmierci za sabotaż w Sowietach

MOSKWA, (PAT). Wycho-dząca w Taszkencie „Prawda Wostoka” donosi o nowej fali aresztowań w związku z sabotażem dostaw bawełnianych, która ogarnęła 5 okręgów, zajmują

cych się hodowlą bawełny. Aresztowano 25 osób, z których 5 skazano na śmierć, a 8 na długoletnie więzienie. Pozostałe procesy są w toku.

Z posterki 41 osób aresztowa-

nych poprzednio, 6 skazano na śmierć, 35 zaś na więzienie od 5 do 10 lat. Jednocześnie donoszą o usunięciu ze stanowisk i wydaleniu z partji 6 członków większych wydziałów politycznych Azji Środkowej.

Wozny z Zamku i kasiarze

przed sądem odpowiadają za zrabowanie 22.545 złotych

W Sądzie Okręgowym rozpatrywano wczoraj niezwykle sensacyjny proces o włamanie kasjarski na Zamek Królewski, będący rezydencją Pana Prezydenta Rzplitej.

WŁAMYWACZE W POKOJU KASOWYM NA ZAMKU.

Złoczyńcy, będący w zmoście z woznym kierownictwa robót na Zamku, Henrykiem Jasińskim, dostali się do pokoju kasowego w niedzielę, 20 sierpnia 1933 r. Jasiński nazajutrz zameldował, że drzwi są zamknięte i nie może się dostać. Przez okno spostreżono, że kasa ogniotrwała jest rozpruta. Zawiadomiono natychmiast urząd śledczy. Kasę rozpruto przy pomocy „raka”, który znaleziono na miejscu, wraz z licznymi narzędziami złodziejskimi. Z kasy skradziono 22.545 zł. gotówką oraz papiery wartościowe i kosztowności.

Pomimo wysiłku władz śledczych, nie udało się narazie wpadnąć na trop sprawców, ani też odnaleźć zrabowanych pieniędzy, które przepadły na zawsze. Nie ulegało jednak żadnej wątpliwości, że kradzież była popełniona przez doświadczonego kasjarskiego. Dopiero po wzięciu w krzyżowy ogień pytań woznego Jasińskiego, można było stwierdzić, że musiał on współdziałać ze sprawcami kradzieży.

WOZNY — SPÓLNIK.

Jasiński został przyjęty do pracy, jako pomocnik kamieniarski, a zastępował przez dwa tygodnie woznego Stasińskiego, który otrzymał urlop. Miał on możliwość zaobserwowania, jak kasjer podejmował z PKO większą sumę pieniędzy.

Poufne wywiady co do osoby Jasińskiego ustaliły, że pocho-

dzi on z rodziny złodziejskiej i ma brata Józefa oraz szwagra Piotra Piskorskiego, pseudo „Kluska”, zawodowych włamywaczy. Nawet żony Jasińskich pochodzą z rodzin złodziejskich, a także i dalsi krewni. Gdy stwierdzono jeszcze, że Jasiński tuż po kradzieży pod różnymi pozorami zaczął opuścić pracę, podejrzenia stały się mocniejsze. Poddano go więc ścisłej obserwacji i widziano, jak spotyka się na tyłach cmentarza powązkowskiego ze znanymi włamywaczami, Wincentym Strychalskim, Józefem Misiakiem i Piotrem Piskorskim. Był nawet z nimi na libacji w jakiejś knajpie. Po dwóch dniach wszystkich czterech zatrzymano.

Piskorski zeznał wtedy, że Jasiński pierwszy zaproponował „zrobienie” kasy na Zamku, a kasjarz Misiak zainteresował się tem ogromnie i po kilku dniach wypłacił mu 500 złotych, które ten wydał na wódkę i morfinę.

SPOTKANIE ZŁOCZYŃCÓW.

Na polu Budla wtajemniczył w to szwagra swego Piskorskiego, a ten znow dopuścił do spółki Misiaka. Misiak oświadczył, że podejmuje się dokonać kradzieży i umówił się na spotkanie z Jasińskim w ogrodzie Krajskich. Przyszedł tam także Strychalski i wszyscy trzej udali się na plac Zamkowy, gdzie Jasiński wskazał im wejście Bramą Świętojańską, umawiając się z Misiakiem, że przy sposobności wprowadzi go do pokoju kasowego, a ten po fachowych oględzinach powiedział, że da sobie radę z kasą pancerną i gotówka na pewno wpłynie do ich kieszeni.

Mała przeszkoda wynikła, gdy do kierownika robót na Zamku przybyli goście i trzeba było odłożyć włamanie do najbliższej niedzieli.

KRADZIEŻE.

Wreszcie kasjarze w przebraniach robotników wtargnęli na teren Zamku i dostali się do pokoju kasowego. Przed przystąpieniem do rozprucia kasy, włożyli na ręce rękawiczki i na obu wie skarpetki. Pozostawił ich samych i udał się do domu, a następnie pilnował przebiegu śledztwa. Dwa razy widział na mieście Piskorskiego, ale ten nie chciał z nim rozmawiać, zaznaczając, że jest obserwowany. Od tej pory był ostrożny i starał się z nikim nie spotykać.

Dopiero po dwóch tygodniach wieczorem poszedł z kasjarzami na wódkę. Miał otrzymać swoją „dolę” — 6000 zł., ale wyplata nie doszła do skutku, gdyż policja ujęła go. Narzędzia kasierskie otrzymał na kilka dni przed włamaniem i zaniósł je na Zamek, przechowując w komórce.

Jak się później okazało z zeznań Misiaka i Strychalskiego, Jasiński namawiał ich prócz te-

go do okradzenia kasy Pana Prezydenta, czego nie chcieli już ryzykować. Nauczył ich, aby w razie zatrzymania przez wartowników, powiedzieli, że idą do pracy na budowie. Jasiński podał im narzędzia kasjarskie, przebrali się w fartuchy urzędnicze i starali się nie pozostawić po sobie śladów. Gdy pracowali nad kasą, przyszło im do głowy, że Jasiński może być prowokatorem, to też zamknęli się od środka i przyszykowali sobie małe okienko, aby uciekać. W wielkim strachu pruli kasę aż do wieczora, a po oświetleniu się gotówką wyszli z Zamku. Dozorca na pożegnanie powiedział im „dobranoc”, wszedłi zaraz do taksówki i odjechali.

GDZIE ZRABOWANE PIENIĄDZE?

Co się stało ze zrabowanymi pieniędzmi, niewiadomo. Misiak otwarcie przyznał, że je ukrył, odmawiając jednak wskazania miejsca, gdzie się znajdują. Strychalski znow oświadczył, że pieniądze zakopał do dołu we wsi Nowy Świat w powiecie lukowskim, gdzie przebywa jego nieslubna żona, Wiktorja Serafin. I tych pieniędzy nie odnaleziono.

Misiak i Strychalski zeznali ponadto, że Jasiński proponował im zniszczenie znajdujących się w kasie dokumentów, aby rzucić podejrzenie o okradzenie kasy, na kasjarskiego. Kasjarze nie zgodzili się na to, nie chcąc wyrządzić krzywdy niewinnemu człowiekowi. Niektóre narzędzia wypożyczili od kasjarsza Fijałkowskiego, który dostał od nich za to 4000 zł.

„UWIEDZENIE” ŻONY.

Ponieważ Misiak obawiał się zemsty ze strony Fijałkowskiego za wyspanie go bez powodu, opowiadał więc wszystkim w więzieniu, że urządził go tak za to, że ten uwiódł mu żonę. Aby upozorować to, wysłał gryps do Fijałkowskiego, zaczynający się od słów: „Szanowny kolego Heniu” i prosił o pozostawienie w spokoju jego żony.

SKRYTKA W ŚCIANIE.

W związku z takimi zeznaniami, pociągnięto do odpowiedzialności i Fijałkowskiego, który nie przyznał się, dowodząc, że tylko słyszał o tem włamaniu, a został wciągnięty niestępczo, ponieważ były pogłoski, że żyje z Misiakową. Odwiedzał ją istotnie dość często, ale na tem koniec. Gdy był u niej w mieszkaniu na Gesiej 85 m. 43, odsunęła szafę od okna i prosiła, aby rozbił w tem miejscu mur. Okazało się, że pod warstwą gipsu była skrytka. Wyjęła z niej stoik szklany w którym trzymała banknoty. Skrytkę Fijałkowski zamazał gipsem. Istotnie potwierdziło się to w śledztwie, lecz pieniędzy w stoisku nie odnaleziono, a jakieś brudne galganki.

Obciążające na Fijałkowskiego zeznania złożyła także Misiakowa, że wiedziała od męża, iż ten należał także do włamania i kreślił się pod Zamkiem. Gdy powtórzyła Fijałkowskiemu, że mąż musi go wydać, odpowiedział, że ma dla niego za to naszykowany nóż.

Gdy w tym stanie rzeczy sprawa o włamanie na Zamek znalazła się przed sądem, kasjarze nie mieli nic innego do wyboru, jak przyznać się do winy, gdyż afera została całkowicie wyjaśniona w dochodzeniach policyjnych.

Surowy wyrok na dwie akuszerki i lekarza

W procesie dr. Leśniewskiego oraz akuserek Paruszewskiej i Biedrzyckiej, został wczoraj ogłoszony wyrok Sądu Okręgowego o dokonanie niedozwolonego zabiegu ginekologicznego na osobie 19 - letniej mężatki, Czesławy K., która opera-

cję przypłaciła życiem.

Ta nadzwyczaj tragiczna historia zakończyła się wyrokiem skazującym wszystkich oskarżonych. Akuszerki Paruszewska i Biedrzycka otrzymały po trzy lata więzienia za przeprowadzenie operacji niebezpiecznej w

następstwach, a dr. Leśniewski 1 rok więzienia z zawieszeniem, za nieumiejętne rozpoczęcie przez akuszerki przystąpienie do zabiegu, przez co dokonał przebiecia jelit poszkodowanej i również przyłożył ręki do zgonu pacjentki.

Żona zabitego dyrektora Żyrardowa

domaga się renty

Głośna sprawa zabójstwa na czelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich s. p. Gastona

Koehlera przez Jana Blachowskiego, który obecnie znajduje się już na wolności po odcierpieniu 2/3 kary i ulaskawieniu go przez Pana Prezydenta, znalazła znow odgłos na forum sądowym.

Wdowa po sp. dyrektorze domaga się przyznania jej renty wdowiej w wysokości 30 procent uposażenia tragicznie zmarłego męża, oraz po 15 procent dla trojga osieroconych dzieci. Uposażenie dyrektora Koehlera wynosiło wraz z dodatkami 6.000 zł. miesięcznie.

Spór o rentę wdowią i sierocą oparł się o Sąd Rozjemczy Zakładu Ubezpieczeń od Wypadku. Pełnomocnik rodziny Koehlera adw. Jan Kon wystą-

pił do Sądu Rozjemczego, powołując się na to, że zamordowanie Koehlera nastąpiło w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych, gdyż zmarły wyszedł na ulicę Mazowiecką, podczas przerwy w pracy. Ponieważ okoliczność ta decyduje o przyznaniu renty, sąd zbadał szereg świadków z personelu biurowego Zakładów Żyrardowskich, oraz b. urzędników, obecnie już zredukowanych. Równocześnie sąd zażądał akt sprawy karnej Jana Blachowskiego z oskarżenia o zabójstwo.

Wyrok Sądu Rozjemczego pod przewodnictwem sędziego s. o. Leszczyńskiego ogłoszony będzie jeszcze w b. tygodniu.

Dyrektor Caen z Żyrardowa nie dostanie odszkodowania

W dniu wczorajszym ogłoszone zostało orzeczenie w sensacyjnym procesie cywilnym, wytoczonym przez b. dyrektora handlowego Zakładów Żyrardowskich, Mojżesza Caena: przebywającego obecnie pod aresztem śledczym w więzieniu Mokotowskim.

Wydział I cywilny Sądu Okręgowego oddalił wprost bez zbadania świadków powództwo Caena przeciwko Zakładom Żyrardowskich w osobie sekwe-

stratorów o odszkodowanie w wysokości 20.000 złotych za rzekomo bezprawne wydalenie z pracy. Sąd uznał, iż roszczenie Caena jest z tego względu bezpodstawne, że nie można być równocześnie dyrektorem spółki akcyjnej i członkiem jej zarządu z wyboru i przez sam wybór Caena do zarządu został rozwiązany jego stosunek służbowy.

Caen wyroku I-ej instancji nie przyjął i wnosi skargę apelacyjną.

Nowe książki

Piłka nożna — Grabowski Jerzy, inż. Główna Księgarnia Wojskowa — Warszawa. — Cena zł. 1.80.

Sport piłki nożnej jest bardzo rozpowszechniony niemal na całym świecie. Nic w tem dziwnego, gdyż wyrabia on siłę, zwinność, panowanie nad sobą, hartuje nerwy oraz kształci charakter, a ponieważ jest grą zespołową, więc wyrabia i zmysł kooperacji i organizacji. Jest on poza tem bardzo odpowiedni do uprawiania w wojsku, stanowiąc przeciwwagę zmuczeniu ćwiczeniami służbowymi i

będąc pewnym uzupełnieniem wyszkolenia rekruta. Nie wymaga on również żadnych kosztownych urządzeń.

Jak piłkę nożną należy uprawiać — znajdzie Czytelnik w książce o mawianej pracy. Dzieli się ona na następujące rozdziały: Historia gry w piłkę nożną, Duch sportu i katechizm rycerskiego sportowca; Opis gry, Technika i taktyka gry w piłkę nożną, Prawidła gry, obrażenia cieleśne. Specjalną uwagę poświęcił autor rozdziałom o technice i taktyce gry, oraz samym przepisom

Flegmatyk

(S. F.) Zwykle człowiek, stając przed sądem w charakterze oskarżonego, bywa zdenerwowany, podniecony, broni się, krzyczy, zaklina się, prosi...

To też wszystkich zadziwił niezwykle spokojny z jakim odpowiadał przed Sądem Grodzkim p. Euzebijusz Godek, oskarżony o spoliczkowanie pani Marii Szackiej.

P. Godek zachowywał się tak, jakby nie o niego chodziło, z zainteresowaniem przyglądał się tożde sędziemu i widocznie nie bardzo słuchał o co go pytają, bo na każde pytanie odpowiadał w roztargnieniu:

— Co proszę?
— Czy oskarżony przyznaje się — spytał sędzia, — że uderzył w twarz panią Szacką?

P. Godek podniósł na sędziego zamysłone oczy.

— Co proszę?
— Pytam się, czy pan uderzył tę panią w twarz?

P. Godek z godnością kiwnął głową.

— Niby w mordę? Owszem, dałem.

— Dlaczego pan uderzył?

— Co proszę?

— Za co pan tą panią uderzył?

P. Godek obojętnie wzruszył ramionami.

— A no... tak sobie.

— Jaki „tak sobie”? Dla przyjemności?

— Iii... nie...

— Miał pan do niej jakąś urazę?

— Co proszę?

— Czy miał pan żal do oskarżycielki?

— Iii... nie...

— Więc dlaczego pan ją uderzył?

— Tak sobie.

Sędzia poruszył się niespokojnie na krześle.

— Pytam się wyraźnie! O co się pan z nią pokłócił?

— Co proszę?

— O co wam się rozeszło?

— A bo ja wiem.

— Czy pan był wtedy pijany?

P. Godek spojrział w sufit, jakby chciał sobie przypomnieć.

— Możliwe.

— Ile razy w tygodniu pan bywa pijany.

— Siedem.

Sędzia już o nic więcej nie pytał i zabrał się do pisania wyroku.

— Proszę wstać! Będzie odczytany wyrok. Sąd postanowił skazać Euzebijusza Godka na 70 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

Gdy sędzia skończył p. Godek spojrział na niego roztargnionym wzrokiem.

— Co proszę?

— Został pan skazany na 70 złotych grzywny. Może pan iść.

P. Godek skłonił się lekko, zrobił dwa kroki w stronę drzwi i zawrócił.

— Przepraszam. A te pieniądze kto ma zapłacić?

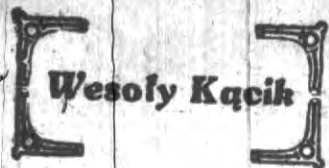
— Jaki to? Pan!

— Ja? Aha... A jak nie będę miał?

— To pan odsiedzi.

— Aha... To dobrze... Tylko ja bym prosił, żeby mój przed świętami odsiedzieć. Bo żona w tem czasie pierze, sprząta i ja się akurat nie mam wtedy gdzie podziąć.

**SKŁADAJCIE OFIARY
NA POWODZIAŃ**



Wesoły Kącik

LICHWIARZ

Lichwiarz to niestety też czło-
wiek, który ma pieniądze i ko-
rzyści z tego, że inni nie mają.
Kto w swym życiu nie ma ta-
kiej chwili, że potrzebuje na
gwałt pieniędzy?
Szuka w kieszeniach, szuka
w rodzinie, szuka u przyjaciół i
nigdzie nie może znaleźć.
I ostatecznie idzie do lichwia-
rza.
Ja w takich krytycznych mo-
mentach życiowych odwiedzam
niejakiego pana Procentowicza.
— Panie Procentowicz! —
mówię. — Potrzebuję nagwałt
pieniędzy.
Procentowicz zakłada wtedy
nogę na nogę i wcale się nie
śpieszy.
— Nagwałt! Każdy potrzebu-
je nagwałt. Ale jak trzeba po-
tem oddać, to wszystko idzie
wolnitko, każdy ma czas! Wte-
dy już niema gwałtu, co?
— Panie Procentowicz! —
przyrzekam. — Oddam panu z
gwałtem. Pana zgwałcę, całą
rodzinę zgwałcę. Tylko daj
pan przedź gotówkę, bo mi się
śpieszy.
— Ile pan potrzebuje?
— Dwieście złotych.
— Na jak długo?
— Na trzy miesiące.
Procentowicz zasiada do biur-
ka i zaczyna liczyć.
— Procent za trzy miesiące—
30 złotych,, inkaso — 3 złote,
za moje bicie serca, że a nuż
pan nie zapłaci — 17 złotych...
Dostaniesz pan 150 złotych i
podpisz pan tu weksel na dwie-
ście.
Ale ostatecznie, ponieważ ja-
kiegos tam weksla kiedyś nie
wykupiliem, Procentowicz już
nie jest dla mnie łaskaw. I, gdy
przychodzę po pożyczkę, wy-
rażnie kręci.
— Panie Peł! — proszę go —
Pożycz pan sto złotych.
Procentowicz przygląda mi
się uważnie.
— Nie mogę. Pan coś jest
smutny.
— No to co?
— Ja takim, co mają smutną
minę, nie pożyczam. Bo czło-
wiek, co jest smutny, może być
chory. A chory może umrzeć. A
umarły nie odda pieniędzy. Ro-
zumiesz pan?
Tak sobie łobuz wykombino-
wał. Ale się wziąłem na sposób.
Po tygodniu poszedłem znowu.
Już w bramie zacząłem ra-
dosiście się uśmiechać, na scho-
dach wyszczyptałem sobie po-
liczki, żebv zdrowo wyglądać i
wzszedłem do Procentowicza ro-
zeznianym, tanecznym krokiem,
pogwizdując wesoło.
— Ha, ha! — zaśmiałem się
głośno, żeby drań widział, że je-
stem zdrowy i wesoły! — Panie
Peł! Pożycz pan sto złotych.
Obejrzał mnie krytycznie od
stóp do głowy i wzruszył ramio-
nami.
— Nie mogę! Pan jest za we-
soły!
— To panu źle?! — zdener-
wowałem się. — Przecież pan
tylko smutnym nie pożyczca.
— Jak ktoś jest za wesoły, to
mu też nie pożyczam!
— Dlaczego?
— Bo jak ktoś skacze i gwiz-
dza i jest za wesoły to jest lek-
komyślny. A kto jest lekkomyśl-
ny, ten nie oddaje pieniędzy.
Rozumiesz pan?
Napoleń Sadek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Przerwana miłość kompozytora (Godło: Spirow)

Siedziałem samotnie w pa-
rku Żeligowskiego w Wilnie. Za-
padał jesienny wieczór. Promie-
nie zachodzącego słońca pada-
ły na aleje, usiana opadłymi,
żółtymi liśćmi klonów; złoty
odblask wdzierał się okienka-
mi oczu aż do głębi... Płyne
złoto zalało moje wnętrze, wy-
stało ściany duszy, przegania-
jąc precz jej mroczną zawar-
tość. Słodka cisza parku udzieli-
ła się mnie, jak udziela wną-
trze świątyni poważnego sku-
pienia.

ZOSTANIE ZCZERNIAŁY BĄDYLI
Do mojej świadomości dotarł
szeslest liści...
Aleją szła kobieta... Twarz
jej była nacechowana promien-
nym spokojem i taką słodyczą,
iż czyniła wrażenie niezemi-
skiej istoty. Była podobna do
kwiatu w stadym najśliczszego
rozkwitu; z przepięknej koro-
ny niedługo opadną płatki i
zostanie tylko zozerniały bą-
dyli...
Mimowoli powstałem, utkw-
wszy oczy w twarz niezna-
mej, jak uczeń w uwielbione-
go mistrza.
Twarz jej zajaśniała uśmie-
chem. Uczułem władczę pocią-
gnięcie, jakby magnesowe... Zna-
lażem się przed nieznaną...
Przystanąła... W dużych oczach
zamigotał łęk...
— Pani jest taka cudna!
Zdawała się nie rozumieć.
Po długiej przerwie, jak wiecz-
ność, usłyszałem:
— Pan przyszedł mi to po-
wiedzieć?
Spojrzeliśmy na siebie i jed-
nocześnie wybuchliśmy kaska-
dą śmiechu.

PANNA RENIA
Nazywała się Renia i była
panną. Jej jasne włosy o zło-
tym połysku wymykały się z
nod pluszowego, czarnego na-
krycia głowy, w rodzaju bere-
tu. Cera twarzy jasna, pozba-
wiona rumieńców. Czoło bez
zarzutów; symetrycznie do twa-
rzy pociągłej, lekko wypukłe.
Brwi były podczernione, o ład-
nym łuku. Oczy miała dziwnie
granatowe, czyste, duże i ot-
chłanne. Twarz dopełniana; nos
kształtny, rasowy, usta ładnie
wykrojone, kuszące i brodka,
odpowiadająca kształtowi twa-
rzy.
Byłem olśniony czarem jej
urody... Zachowywała się jak
kobieta, która wie, że mężczy-
zna nie oprze się urokowi ko-
biety takiej, jak ona. Była tro-
che kokieteryjna, zabawna, tak
zabawna, że czyniła wrażenie

rozbawionego dziecka, lecz,
gdy się spojrzało na jej pełne
usta... widziało się i czuło ko-
bięte.

NIE ZNAŁA MIŁOŚCI?
Tęskniła za ofiarną, prawdzi-
wą miłością, której dotychczas
nie zasnala. Wzbudziła we mnie
nieufność. Nie mogłem sobie
wyobrazić kobiety, pewnie do-
biegającej 30-tu lat, pięknej, in-
teligentnej, posiadającej tak zna-
ną kobiecość, a idącej samotnie
przez życie. Taką kobietą in-
teresują się mężczyźni wszel-
kiego rodzaju: piękni i brzydzy,
młodzi i starsi, bogaci i biedni,
dobrzy i zli i t. d. Gdyby posia-
dała najbardziej wybredny gust,
powinna była znaleźć swój typ.
Czytałem coraz częściej pro-
sbę jej oczu i ust, lecz zachowy-
wałem się jak analfabeta.
Spotykaliśmy się codziennie.

BŁĄDZĄCE USTA
Pewnego późnego wieczora
siedzieliśmy w opustoszałym
parku.
Wieczór był ciepły i księży-
cowy. Drzewa stały pozłoczone
światłem księżycowym, z cie-
niami, kładącymi się na ławki
i trawniki.
Opowiadałem jeden z wi-
dzianych filmów. Wtem uczu-
łem w okolicy ucha dotknię-
cie ciepłe i wilgotne. Przebiegł
mnie dotychczas nie znany
rozkoszny dreszcz... Zgubiłem
wątek opowiadania i zamilk-
łem. Czulem ciepły oddech i
błędzące usta po policzku, szyi,
uchu... Usta nasze zetknęły się.
Wzdłuż mego ciała przeszła roz-
koszna fala... Był to mój pierw-
szy pocałunek miłosny.
Renia dziwnie całowała i
wpijała się w moje usta i od-
czasu do czasu muskała języ-
kiem moje wargi. Dotknięcie to
powodowało przebieganie co-
raz cieplejszego prądu po mo-
jem ciele.

"SZKOŁA" MIŁOŚCI
Chociaż nowicjusz, przecież
pознаłem "szkołę". — "Widocz-
nie przeszła najwyższą klasę
miłości" — pomyślałem. Wyr-
ziliem swoją myśl słowami. Re-
nia zmieszana się. Ogarnął mnie
łęk przed usłyszeniem z jej ust
przeszłości. Powiedziałem, że

chcę kochać ją taką, jaką jest
obecnie — przeszłość niech zo-
stanie zasłonięta dla mnie. Wie-
działem, iż słowa nie wrócą mi
ją czyste, a bałem się, że skut-
kiem jej opowiadania powstaną
ohydne obrazy w mojej wy-
obraźni. Kochałem ją.

UWAGI PRZYJACIELA
Mieszkałem w odnajmowa-
nym pokoiku w śródmieściu.
Zwykle wpadał po mnie mój
przyjaciel, Rysiek. Ogólnie nie
był on lubiany za swe ponure
usposobienie. Cenilem go za
niepopolitość umysłu i pra-
wość charakteru. Oczywiście,
zbyt byłem zajęty Renią, by
poświęcać czas dla przyjaciela
i, muszę przyznać, obawiałem
się zetknięcia z Ryskiem.
Bałem się jego rozważli i zim-
nego pesymizmu, rwałem się
do słońca!
Po dłuższym niewidzeniu się,
złapał mnie w mieszkaniu.
— Zaszły w tobie jakieś
zmiany — rzekł, ogarnawszy
mnie spojrzeniem, swym głębo-
kim głosem.
Niechętnie i mętnie, późni-
ze stopniowym ożywieniem się,
przechodzącym w entuzjazm, o-
powiadałem Ryskowi swą mi-
łość. Nie ukrywałem, w jakich
okolicznościach poznałem Re-
nię, rozwodziłem się nad jej cza-
rem, inteligencją, zaletami...
Rysiek siedział milczący i su-
rowy.
Zwracałem się do niego, jak
niewinny skazaniec do surowe-
go sędziego. Chciałem poruszyć
go. Usiłowałem natchnąć go
moją wiarą w naszą miłość.
— Zresztą ja ją kocham i ko-
nieć! — wybuchłem, jak paka
dynamitu.
Wzniósł oczy na moją twarz.
— Czy w dalszym ciągu u-
ważasz mnie za swego przyja-
ciela? — zapytał.
— Nieprzychylny jesteś?
— Chcesz usłyszeć moje zda-
nie?
— Ależ, oczywiście! — Sta-
rałem się uśmiechnąć.
Poprawił się na krześle, wy-
ciągnął lewą nogę na całą dłu-
gość, zanurzył lewą dłoń w kie-
szeń, oparł prawa rękę o kra-
wędy stołu i rzekł:
— Spójrzmy w przyszłość. Po
miedzy wami jest poważna róż-

nica lat, przyczem ona jest stań-
sza. W stosunkowo krótkim
czasie ta różnica stanie się bar-
dziej widoczna. Ta ubóstwiana
Rena będzie ci niepotrzebna z
chwila, gdy jej oblicze pobró-
dzą zmarszczki. Ty zniemawi-
dziłbyś ją, że stara, ona — eś
młody. Ta kobieta musiałaby
odpokutować swoje uczucie.
Słyszysz? — Miałaby odpoku-
tować miłość do ciebie!
Zbudził się we mnie instykt
walki.
— Ja ją kocham! — wykrzy-
knąłem. W owe wyrazy wła-
łem odpowiedź na logiczne wy-
wody Ryska, bunt przeciw sile
wyrwającej mi moją drogą wła-
sność. Słowa Ryska wżarty się
w mózg:
— Prawdziwa miłość powin-
na zdobywać się na poświęca-
nie dla dobra drogiej istoty.
Bierz przykład z Chrystusa:
Poświęć życie swe w okrut-
nej mece, gdyż prawdziwie ko-
chał i chciał dobra ludzi... Ka-
dy dzień spędzany z Renią, to
wyrządzanie jej krzywdy. Poz-
wól jej natknąć się na czło-
wieka odpowiadającego wie-
kiem. Zresztą czyń, jak ci wska-
zuje sumienie!

NAPRÓŻNO CZEKAŁA
Renia napróżno niecierpliwi-
ła się, czekając na moje przy-
bycie...
Nadeszły ciężkie chwile dla
mnie. Wszędzie goniła mnie
cudna twarz Reni, czy to przy
pracy, czy śnie lub na jawie.
Schudłem, opuściłem się w wy-
glądzie zewnętrzny i traciłem
ochotę do istnienia. Nie posia-
dałem heroizmu chrześcijan,
idących na mękę za wiarę.

"HERBACIANA RÓŻA"
W tym to okresie skompono-
wałem walc "Herbaciana róża".
Rysiek początkowo wahał
się, czy pozwolić mi grać na
skrzypcach, które dotychczas
leżały zapomniane, czy też nie.
Ponieważ nie mógł dopatrzeć
się w nich "buntowszczyka",
więc oddałem się bez opamię-
tania muzyce.
Właśnie ten walc zżerał
mnie, gdyż przypominał mi Re-
nię, z myślą o utraconej twa-
rzyłem go. Jego dźwięki odtwa-
rzały czar minionych dni. "Her-
baciana róża" dla słuchaczy by-
ła melodią tęsknie-zrewną nie-
znanego kompozytora, ja wie-
działem co znany jej każdy
dźwięk, a Rysiek się domyślił.

RENIA I OFICER
Mineję pół roku, a ja wciąż
nie mogłem zapomnieć Reni.
Pewnego dnia znajdowałem się
wraz z Ryskiem na jednej z ulic
Wilna. Wtem załotało mi
silnie serce w piersiach... Na-
orzecił mnie znajdowała się
Renia, u jej boku kroczył ofi-
cer. Spozrzyła mnie równie.
Na moje uchylenie kapelusza
odpowiedziała pogardliwym spoj-
rzeniem i obrzuceniem mojej
postaci krytycznym wzrokiem,
z dłuższym zatrzymaniem oczu
na moich zniszczonych pół-
butach.
Po powrocie do domu, porwa-
łem na strzępy arkusz zapisa-
nego nutowego papieru z na-
stółkiem "Herbaciana róża".

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka;
6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg
muzyki (płyty); 7.50 Koncert rekla-
mowy; 12.10 Koncert; 13.05 Słynne
mezosoprany i kontraltury Europy;
15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Frag-
ment teatralny; 16.00 Koncert; 16.45
„Chwilka pytań”; 17.00 Arje i pieśń;
17.25 „Barwne ściegi na płótnie” (Po-
gadanka dla kobiet); 17.35 Utwory
fortepianowe; 17.50 Poradek sporto-
wy; 18.10 „Życie kulturalne i artysty
czne stolicy”; 18.15 Koncert kameral-
ny; 18.45 „Czem jest dumping” — (Od-
czyt gospodarczy); 19.00 „Najpięk-
niejsze wale Jana Straussa”; 19.20
Pogadanka aktualna; 19.30 Dalszy ciąg
koncertu Ork. P. R.; 19.50 Wiadomo-
ści sportowe; 20.00 Muzyka lekka;
20.55 „Jak pracujemy w Polsce”;
21.00 Koncert Chopinowski; 21.30 Po-
gadanka w języku obcym; 21.40 Re-
cital śpiewaczy; 22.00 Koncert rekla-
mowy; 22.15 Muzyka (płyty); 22.35
Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg
muzyki tanecznej.
**CHÓR JURANDA ŚPIEWA SWE
PIOSENKI**
Popularny Chór Juranda, jest zaw-
sze chętnie słuchany na estradach, czy

Wojna z analfabetyzmem

Analfabetyzm, dzierzący w
ciemnocie 6 z górą milionów
dorosłych i dorastających mie-
szkańców Państwa Polskiego,
to jedna największych prze-

szkod na drodze mocarstwowe-
go rozwoju Polski, na drodze
ku podniesieniu kultury i do-
brobytu w kraju.
To też na największe poparcie
wszystkich ludzi rozumiejących
znaczenie oświaty, zasługuje
akcja p. n. „Miesiąc likwidacji
analfabetyzmu, którą w listo-
padzie rozpoczyna, z inicjaty-
wy Polskiej Macierzy Szkolnej,
kilkadziesiąt wielkich organi-
zacji i zrzeszeń społecznych i
kulturalnych.
Akcja odbywać się będzie w
ten sposób, iż każdy kto zgłosi
swoją akcję do tej wielkiej do-
niosłej akcji nauczy jednego
analfabeta czytać.
Praca nad realizacją hasła
„Miesiąc likwidacji analfabe-
tyzmu” zakreśla w poszczegól-
nych organizacjach coraz szer-
sze rozmiary. Ochotnicza armia
żołnierzy oświaty polskiej z
dnia na dzień powiększa się.
Wszelkich bliższych informa-
cji w sprawie Miesiąca walki z
analfabetyzmem udziela Zarząd
Główny Polskiej Macierzy
Szkolnej w Warszawie, Kra-
kowskie Przedmieście 7.

JUTRO
zamieścimy
niezwykle sensacyjną odpowiedź
na naszą ankietę p. t.
**"NIKCEMNY UWODZICIEL
NIELETNIEJ"**

Sezon polityczny w Genewie 5.000 robotników polskich

rozpocznie się pod znakiem spraw rozbrojeniowych i zamachu marsylskiego

GENEWA (PAT). W związku z rozpoczynającym dziś nadzwyczajnym Zgromadzeniem Ligi Narodów i posiedzeniem Prezydium Konferencji Rozbrojeniowej, przybył do Genewy w ciągu ub. nocy i dnia dzisiejszego szereg delegatów, m. in., przybyli lord tajnej pieczęci Eden, delegat St. Zjedn. Wilson, Henderson, komisarz Litwinow i radca ambasady sowieckiej w Paryżu Rosenberg, przewodniczący Rady Ligi Narodów Benesz, minister Jewicz, minister Titulescu, Tewfik-Ruzdi Bey i Massigli.

W ciągu dnia dzisiejszego odbyło się kilka narad, poświęconych omówieniu zagadnień, znajdujących się na porządku dziennym Zgromadzenia i Prezydium Konferencji Rozbrojeniowej. Henderson odbył rozmowę z delegatem Stanów Zj. Wilsonem, który informował go o amerykańskim projekcie, dotyczącym handlu bronią. Wilson konferował również z ambasadorem Raczynskim i min. Edenem. Henderson ze swej strony konferował z Edenem i odbył dłuższą rozmowę z komisarzem Litwinowem.

W kołach genewskich panuje przekonanie, że projekty Hendersona spotykają się ze sprzeciwem delegacji sowieckiej.

Jak wiadomo, Henderson proponuje Prezydium, aby wobec oczywistej niemożności opracowania obecnie ogólnej konwencji rozbrojeniowej ograniczyć się do ujęcia w oddzielne protokoły kwestyj, uznanych za dojrzałe, t. j. reglamentacji, fabrykacji i handlu bronią, jawności budżetów wojskowych i utworzenia stałej Komisji Rozbrojeniowej. Protokoły te mogłyby wejść w życie jeden po drugim, nie czekając na opracowanie ogólnej konwencji. Projektem tym, popieranym przez delegację angielską i amerykańską, przeciwstawia się delegacja sowiecka, wedle której Konferencja Rozbrojeniowa winna być zlikwidowana w obecnej formie i przekształcona na stałą Konferencję Pokoju, a kwestja rozbrojenia przekazana Radzie Ligi. Przewiduje się, że komisarz Litwinow powoła odpowiedni wniosek, z którym wystąpi na tegorocznym Zgromadzeniu Ligi. Z pewną rezerwą do projektów Hendersona odnosi się także delegacja włoska. Przewidują, że Prezydium będzie musiało odbyć kilka posiedzeń, zanim dojdzie do porozumienia w sprawie dalszych losów konferencji.

Popołudniu odbyła się konferencja trzech ministrów państw Małej Ententy, której tematem był zamierzony apel Jugosławii do Ligi Narodów w sprawie zbrodni marsylskiej. Ministrowie Małej Ententy omówili stanowisko, jakie zajmą w tej sprawie. Dotychczas niewiadomo, kiedy nota jugosłowiańska, przywieziona przez min. Jewicza, zostanie złożona w sekretarjacie generalnym Ligi. Sądza tu, że sprawa zostanie bez dyskusji wpisana na porządek dzienny styczniowej nadzwyczajnej sesji Rady Ligi.

Co dotyczy nadzwyczajnej sesji Rady, odłożonej na życzenie barona Aloisiego, przewodniczącego komitetu do spraw Saary, przewidują, że rozpocznie się ona w sobotę, dn. 24 b. m., albo też w początku przyszłego tygodnia.

Na rozpoczynającej się we wtorek sesji Zgromadzenia Ligi Narodów i Prezydium Konferencji Rozbrojeniowej

wej Polskę reprezentować będzie ambasador Raczynski, który tym razem jeszcze weźmie udział w obradach genewskich, poczem wyjedzie na stałe na swą placówkę londyńską.

Do Genewy wyjechał równocześnie p. Tytus Komarnicki, który wyznaczony jest do objęcia kierownictwa stałej delegacji R. plitej Polskiej przy Lidze Narodów.

Niemcy mogą zmobilizować 5 milj. żołnierzy

Francuskie dane o stanie zbrojeń Rzeszy

PARYŻ (PAT). W poniedziałek rozdany został deputowanemu referat głównego sprawozdawcy budżetu wojskowego na rok 1935, deputowanego Archambaud. Żądane kredyty wynoszą 5.689.215.895 fr. W 1934 roku kredyty te wynosiły 5.946.701.590 fr. Kredyty na 1935 r. nie obejmują wydatków na defensywną obronę granic oraz fortyfikacje. Rząd, zgodnie z poprzednią zapowiedzią marszałka Pétain'a, w najbliższym czasie zgłosi projekt o przyznaniu mu na ten cel nadzwyczajnych kredytów, prawdopodobnie w kwocie 800 milionów fr.

Sprawozdawca Archambaud dużą część swego referatu poświęcił omówieniu sytuacji ogólnej, a w szczególności cyfrom, świadczącym o rozwoju armii niemieckiej. Według danych referenta, niemieckie siły zbrojne w jesieni roku bież. przedstawiały się, jak następuje: Reichswehra 300 tysięcy, policja (Landespolizei) 100.000, skoszarowane oddziały S. S. 80.000.

W roku 1935 siły te wzrosną do 600.000 żołnierzy. Do tego należy dodać rezerwy wyćwiczonych żołnierzy z wojska i policji 300.000, rezerwy młodych roczników z formacji hitlerowskich i obozów pracy 400.000, b. kombatantów 1.400.000 i organizacji wojskowych: sekcji ochronej 200.000, sekcji szturmowych 2.500.000 i korpusu samochodowego 100.000.

Ogólna liczba żołnierzy, którą Niemcy mogą od razu zmobilizować, wynosi w tych warunkach 4.900.000. W roku 1935 siła ta wraz z armją stałą wyniesie 5.500.000. Lotnictwo niemieckie rozporządza obecnie od 3.000—4.000 pilotami.

W dalszym ciągu sprawozdawca

Uzupełniające wybory samorządowe

W dniu 18 b. m. odbyły się wybory do rad miejskich, w niektórych okręgach miast Zagłębia Dąbrowskiego: Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej, oraz Zawierciu, gdzie większość mandatów pozostała w dalszym ciągu przy BBWR.

W Będzinie odbyły się wybory również w dwóch okręgach 1 i 4. Obecny skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR 16 mandatów, PPS 5, Żydzi 15, skrajna lewica — 4.

W Dąbrowie Górniczej wybory odbyły się w 3 okręgach 2, 4 i 7. W rezultacie BBWR utrzymała dotychczasowy stan posiadania, a Str. Nar. straciło 2 mandaty na rzecz PPS. Obecny skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR — 19 mandatów, PPS — 10, Żydzi — 1, skrajna lewica — 2.

W Zawierciu w koregu 5, Str. Nar. straciło 2 mandaty na rzecz BBWR oraz 1 mandat na rzecz PPS. Obecny skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR — 19 mandatów, PPS — 10, Żydzi — 3.

daje szczegółowy opis uzbrojenia Niemiec i twierdzi, że za kilka miesięcy Niemcy będą lepiej uzbrojonym państwem, niż w roku 1914. „Jestem dalecy od Traktatu Wersalskiego — zauważa deput. Archambaud. — Mimo tego Traktatu, pomimo Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej,

Sprzedż węgla na oko lub na ucho

Spekulacja na czarnej giełdzie węglowej trwa w całej sile. O ile w czwartek, 15 b. m., pod wpływem nieznanych bliżej pogłosek, prawdopodobnie dotyczących interwencji władz w ładunkach wagonowych do 41 zł. za tonnę, o tyle w poniedziałek, 19 b. m., notowano 42 zł. 50 gr. Detalicznie utrzymują, że jeśli węgiel w ładunkach wagonowych kosztuje 41 zł. 50 gr., mogą sprzedawać węgiel na kg. loco skład po 56 gr., za 10 kg. wykazując, że muszą ponieść manko przy przewoź koleją (3 proc.), koszt zwózki i zniesienia do składu, zważenia na kolei, manka na składowisku (3 proc.), 2 proc. podatku (państwowego i samorządowego) i mieć 15 proc. zysku. Do

Kto wynalazł maszynę do pisania?

W opinii ogółu utarło się przekonanie, iż maszyna do pisania jest wynalazkiem amery



Zanurz zdrowie, czas i pieniądze podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!!!

mocarstwa, rywalizujące z Francją, intensywnie przygotowują się do wojny, tak, jakby ona już wkrótce miała wybuchnąć. W tych warunkach i Francja musi zachować swą siłę i dobrze ją wyposażyć. To tylko da nam nadzieję, że pokój nie będzie naruszony”.

Wynalazek maszyny do pisania?

O ile zaś chodzi o sam wynalazek, Amerykanie przypisują go swemu rodakowi, Austinowi Burth, który w r. 1829 skonstruował pierwszy model maszyny. Obecnie zgłaszają pretensje do wcześniejszego wynalazku maszyny do pisania Włochy. Profesor Aliprandi z Padwy stwierdził, iż Pietro Conti z Lamellina skonstruował już w r. 1823 maszynę, która posiadała całkowitą klawiaturę alfabetyczną. Opis tej maszyny wraz z rysunkiem był przesłany w 1828 r. do Paryża. Ku czci Contiego wymurowano w ścianie ratusza w Lamellino tablicę pamiątkową. W r. 1864 skonstruował również model maszyny innego typu Australjak Piotr Mitterhofer

Zlikwidowany strajk

CZESTOCHOWA (PAT). Wczoraj w miejscowym inspektoracie pracy pod przewodnictwem głównego inspektora pracy Klotta i wojewódzkiego inspektora Kowalika odbyła się konferencja, w której wyniku dyrekcja fabryki Felcerów i przedstawiciele robotników podpisali protokoły ostatecznej likwidacji zatargu, który w swoim czasie doprowadził do 7-tygodniowego strajku.

W godzinach popołudniowych pod przewodnictwem inż. Klotta rozpoczęła się konferencja w sprawie zatargu w fabryce „Częstochowianka”, gdzie po uruchomieniu przedalni i oddziału jutowego strajkująco około 1.500 robotników, zatrudnionych w tkalnici, farbarni, apreturze i przy warsztatach mechanicznych.

JEŻELI CHCESZ POLSKI WIELKIEJ I SILNEJ NAUCZ CZYTAĆ ANALFABETĘ

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, ul. Krak. Przedm. 7.

WARSZAWA
W sobotę, dnia 24 b. m., odbędzie się w Warszawie w Teatrze Nowości mecz bokserki pomiędzy Gwiazdą Warszawską a łódzkim Hakoahem. Początek o godz. 17-ej.

ROBOTNICZE DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE
Mistrzostwa robotnicze Warszawy w boksie rozpoczyna się definitywnie dn. 2 grudnia r. b. Mistrzostwa odbywać się będą w gmachu Teatru Ateum. Każdy zespół może zgłosić do trzech zawodników w każdej wadze. Zwycięzca zespołu którego zawodnicy odnieśli najwięcej zwycięstw. Regulamin mistrzostwo przewiduje, że w razie wyniku remisowego odbędzie się dodatkowa runda rozstrzygająca.

ANGIELSKA DRUŻYNA STREATHAM ZWYCIĘŻA W BERLINIE
BERLIN. W trzecim dniu międzynarodowego turnieju hokejowego w Berlinie bawarski zespół Riessersee pokonał drużynę szwedzką Geeta w stosunku 2:0.

OLIMPIJSKI TURNIEJ PIŁKARSKI ZGROMADZI JEDYNE AMATORÓW
Na zebraniu zarządu międzynarodowej federacji piłkarskiej postanowiono do piłkarskiego turnieju olimpijskiego dopuścić jedynie drużyny a-

bywateli polskich, w czym większość stanowili robotnicy rolni, przemysłowi i zatrudnieni w górnictwie.

W ciągu 10 miesięcy roku bieżącego około 5 tysięcy górników i robotników zostało wydalonych z pracy i powróciło do kraju. Liczba obywateli polskich, przebywających obecnie we Francji, obliczana jest na 518 tys. W sumie tej znajduje się około 100 tysięcy robotników rolnych, blisko 90 tysięcy górników i ponad 60 tysięcy robotników przemysłowych. Największe skupienie obywateli polskich wykazuje okręg Lille (około 200 tys. osób), najmniejszy okręg Marsylja (około 8 tys. osób).

Dzięki zabiegom polskich władz konsularnych górnicy polscy wydalenii z pracy otrzymywali od zarządów kopalń pieniądze na podróż do Polski i przewóz inwentarza, oraz jednorazowo we odpraw w kwocie 300 — 500 franków. Postanowiono poczynić starania, aby również robotnicy zwalczani z fabryk i zakładów przemysłowych, otrzymywali zaopatrzenie na powrót do kraju.

Po przybyciu do Polski robotnicy rejestrowani są w urzędach pośrednictwa pracy i są zatrudniani w miarę możliwości. Przewidywane są specjalne zarządzenia, mające na celu opiekę nad wydalonymi z Francji robotnikami polskimi.



W niedzielę odbył się w Warszawie towarzyski międzynarodowy mecz bokserki pomiędzy drużynowym mistrzem Węgier B. T. K. z Budapesztu a drużynowym mistrzem Warszawy Makabi. Mecz zakończył się zwycięstwem remisowym 8:8. Na zdjęciu — obie drużyny bokserki.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DOTYCHCZASOWI MISTRZOWIE POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

Pierwsze zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski rozegrane zostały w 1921 roku. Mistrzostwo zdobyła wówczas Cracovia. W następnych latach na pierwsze miejsce wysuwa się zdecydowanie lwowska Pogonia. Dzierży ona tytuł mistrza Polski bez przerwy w latach 1922 — 1923 — 1925 i 1926. W 1927 roku mistrzem zostaje Wisła, która zaszczytny ten tytuł zatrzymała również i na rok 1928. W 1929 tytuł mistrza wędruje do Poznania; zdobywa go 11-ka Warta. W 1930 roku tytuł mistrza wraca do Cracovii. W r. 1931 mistrzem zostaje Garbarnia. W r. 1932 poraż trzeci tytuł mistrzowski znajduje się w rękach Cracovii. W ostatnich dwóch latach (1933 — 1934) mistrzem Polski jest Śląski Ruch.

Przez 15 lat istnienia polskiego Związku Piłki Nożnej rozegrano 14. raz zawody o mistrzostwo Polski. Wykazały one bezwzględna hegemonię piłkarstwa Małopolski. Przez cały ten czas mistrzostwo znalazło się, aż 11 razy w rękach klubów małopolskich, dwa razy na Śląsku, a tylko raz w Poznaniu. 6 razy tytuł mistrza znajdował się w Krakowie, 5 razy we Lwowie, raz w Poznaniu, a 2 razy w Wielkich Hajdukach.

OSTATNI MECZ O MISTRZOSTWO LIGI

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie ostatni w sezo-

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Gdy Jakob ujrzał, że Józik już jest ocucony, znów zmienił ton na bardziej brutalny.

Podszedł do niego, podniósł go z ziemi i powiedział:

— A teraz marsz za mną!

Nie bacząc na sprzeciwy Józika i błagania Juli popchnął go przed siebie.

Wyszli z pokoju i poszli długim korytarzem...

Ileż Józik nie chciał iść dalej, tyle razy mocny szturchaniec Jakóba popychał go przed siebie o parę kroków. Bity i potrącany, Józik, nie miał już siły sprzeciwić się Jakóbowi. Szedł dalej, z opuszczoną głową, chwając się i zataczając... Zamykała ten smutny pochód Julia, splakana i złamana.

Kilka razy jeszcze Józik przy porywie sprzeciwu stawiał opór, nie chciał iść dalej, stawał w poprzek wąskiego korytarza, zagradzając drogę Jakóbowi, lecz za każdym razem musiał ustępować przeważającej sile Jakóba, który nie szczędził mu bolesnych popychań i uderzeń, a w końcu za każdym razem nawet bił go po twarzy, dodając w ten sposób do bólu jeszcze upokorzenie moralne.

W końcu Julia już prosiła Józika:

— Dajże spokój, nie sprzeciwiaj się już temu bandycie... Przecież on cię zabije... Nie bij się z nim. Widzisz, że jest silniejszy i nie dasz mu rady.

Poczem, zwracając się do Jakóba dodała:

— Przystań go dręczyciel! Pójdzie już tam, dokąd zechcesz...

Nie pojechali tym razem nadół windą, lecz ześliznęli przez potajemne schody.

Tu znów szli dłuższy czas przez ciemny korytarz. Wreszcie Jakób odnalazł loch, o którym mu chodziło. Był to ten sam, w którym więził doniedawna jeszcze policjanta, będącego już teraz na jego usługach, jako P 22.

Jakób otworzył drzwi i zaświecił latarką elektryczną do wnętrza lochu, poczem rzekł:

— Tu, Juleczko droga, będzie narazie mieszkał twój narzeczony... Musi tu zostać, jako zakładnik. Nic złego mu się nie stanie. Nikt go nie tknie, może nawet dostawać gazety, papierosy, książki, czego tylko zapragnie. Ty zaś zaraz wrócisz do swego pokoju. I mam nadzieję, że już będziesz grzeczna i posłuszna. Jeżeli będziemy z ciebie zadowoleni, to po

jakimś czasie, kiedy już będziemy ciebie zupełnie pewni, wypuścimy pana Józika na wolność. Gdybyś zaś nam jeszcze robiła jakie kawały, to my tu mamy sposoby na pana Józika...

Pokazał kilka ukrytych mniejszych lub większych otworów w ścianie i rzekł:

— Widzicie państwo te otworki. Mają rozmaite przeznaczenie. Są to rurki duże, mniejsze i najmniejsze do gazu i tyleż rurek do wentylacji.

Potem przeszedł do drugiej ściany i pokazał:

— A to jeszcze inne rurki do innych gazów. Są gazy rozmaite: duszące, dławiące, łzawiące, parzące, wszystko rozmaitej sily. Musimy to stosować do opornych. Naprzykład ten policjant, który mnie rzekomo aresztował, też tu był i jak tylko powąchał dwie odmiany gazów, od razu stał się potulny, jak baranek... Zresztą mogę wam też zrobić małą próbę — rzekł w końcu i podszedł do ściany.

Wyjętym z kieszeni kluczykiem przycisnął jeden z otworków i po chwili już z rurki wydobywał się cienki dymek, początkowo obojętny i delikatny...

Nie minęło wszakże dwóch minut, jak w powietrzu już unosił się jakby gryzący dym, świdrujący w nosie i szybko przenikający do płuc, a zarazem silnie łzawiący oczy. Czuć było wyraźnie, że jeszcze chwila, a niesposób będzie oddychać...

Józik i Julia krztusili się, zatykając sobie nos i usta...

Jakób szybko nacisnął inny guziczek, z którego natychmiast popłynęła fala orzeźwiającego powietrza. Podszedł do przeciwległej ściany i nacisnął jeszcze raz, poczem niemiły gaz przestał się ulatniać. Po chwili już w lochu było normalne powietrze, ale robiło się trochę zbyt przewiewnie, wobec czego Jakób zamknął rurkę wentylacyjną i powiedział:

— No i co? Dobra instalacja? U nas tak wszędzie. Doskonała organizacja, wszystko przewidziane i dlatego nie mogą nam się przytrafić żadne niespodzianki.

Rozejrzał się dookoła i powiedział:

— Cóż, to nawet nie taka mała cela. Miejsca dosyć, można pospacerować, pogimnastykować się. Nie to, co w więzieniu. A reszta już będzie zależała od zachowania się Juleczki. Im będzie grzeczniejsza,

tem lepiej będzie tu Józikowi. Im bardziej uparta, tem gorzej... W razie najmniejszej próby ucieczki Julecki, trzeba będzie tu puścić gaz najsilniejszy...

Józik wciąż jeszcze nie mógł uwierzyć, żeby to wszystko mogło rzeczywiście wziąć taki straszny obrót.

Zerwał się raz jeszcze i zawołał:

— Co ty myślisz, lotrze, bandyto, że ja tu dobrowolnie zostanę? Niedoczekanie twoje!...

Wyrwał się z rąk i pobiegł pędem przed siebie...

Gdy Julia ujrzała, że Józik wyrwał się z rąk Jakóba, wydała okrzyk radości.

Radość jej wszakże natychmiast została przytłumiona...

Spojrzała bowiem na Jakóba i ujrzała ironiczną pogardę na jego twarzy.

Odrzucała domysły, że Jakób widocznie uważa ucieczkę za beznadziejną.

Rzeczywiście Józik biegł i biegł przed siebie wzdłuż korytarza, aż wreszcie natknął się na ścianę bez wyjścia...

Daremnie pukał i walił we wszystkie ściany...

Odpowiadało mu tylko głuche echo...

Jakób z wolna poszedł za nim.

Gdy wreszcie dotarł do niego, chwycił go mocno, przycisnął do ściany i znów parę razy mocno spoliczkował, poczem oszołomionego Józika powłócił w kierunku otwartej celi.

Już przed samą celą Józik porwał się do ostatniego rozpaczliwego oporu.

Rozpacz dodawała mu sił. Rzucił się na Jakóba, pchając go i kopiąc.

Daremnie...

Jakób stał, jak mur...

W końcu zniecierpliwził się.

Chwycił Józika wpół...

Dzika, zaciekle walczyła krótko.

Jakób bez trudu przemógł przeważającą siłą osłabionego i zmaltretowanego Józika. Cisnął go o ziemię, poczem podniósł i rzucił do lochu, szybko zatrzaskując drzwi za sobą...

Potem zwrócił się do Juli:

— A my zpowrotem na górę!

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WSTRZĄSAJĄCA SPOWIEDZ

Tecia i Noderski jedli niewiele. Ledwie napili się nieco gorącego krupniku. Noderski wstał od stołu i zaczął przechadzać się nerwowym krokiem.

Tecia siedziała, rzucając na niego badawcze spojrzenie, kiedy odwracał się.

Ileżby dała za to, by móc przeniknąć jego myśli, zajrzeć do jego sercal!

Patrzyła na tę wyniosłą zgrabną postać, na tę głowę, której dotykaniu sprawiała jej tyle niewinnej przyjemności. Patrzyła na zacisnięte dłonie, bezwładnie kołyszące się, na te dłonie, które pieściła w swych rękach, takie mocne, a takie pieszczotliwe w dotknięciu!

Spostrzegła się prędko, dokąd ją niosą myśli i otrząsnęła się z nich, jak od czegoś niegodnego.

— Mnie nie wolno go nawet lubić! — przykazała sobie.

A jednak serce słuchać nie chciało!... Czula, że gdyby on umiał się wytłumaczyć, gdyby mu mogła uwierzyć... kochałaby tak, jak dawniej, może bardziej jeszcze!...

— Czyż nie jest przygnębiony tylko dlatego, że odrzuciłam go? Czyż nie maluje się na jego twarzy rozpacz z powodu utraconej miłości?

Ale oto rozsądek dochodził do głosu i wypominał kłamstwa i podstęp ukochanego:

Z twoich objęć szedł w objęcia innej! Nawet tu przyjechał z jakąś kobietą. Nie możesz ufać jego słowom. Będzie cię zdradzał, jak zdradzał i to w sposób tak haniebnym, utrzymując stosunki z matką i córką jednocześnie!... Jakież to panowanie mógł mieć nad nim ów Montemort, czy jak tam się on nazywa?... To tylko wybieg, by znów cię usidlać, rozbudzić w tobie serce, wyzyskać cię, a potem rzucić niegodnie! Miej się na baczność!...

A Noderski chodząc dalej w milczeniu i rozważał gorączkowo, jak ma przemówić do Teci, jak z nią postąpić.

Zatrzymał się nagle. Spojrzał na nią i... milczał. Nie mógł się zdobyć na pierwsze słowo. Czuł, że od jego słów zależy jego przyszłość. Jeśli przekona ją, jeśli ona mu uwierzy i zechce pójść z nim, wtedy otwiera się przed nim szczęście. Wyjadę zagranicę, sprowadzę jej matkę, zacznę nowe życie, zupełnie

odmienne od tego, które dotychczas pędził. A jeśli nie?... Wtedy nie wypuści jej z rąk! Za żadną cenę. Zdobędzie ją siłą!...

Patrzył w jej twarzyczkę, taką kochaną, niewinną i wstrząsnął się.

— Miałbym stać się przyczyną jej łez, a może śmierci?... Zdobylbym się na to?...

Przeciagnał ręką po czole, jakby odganiał koszar natarczywy.

— Słucham pana... — przerwała wyczekiwanie Tecia.

— Dziękuję ci... Dziękuję ci za to, że zechciałaś mnie wysłuchać!... Otworzę przed tobą całe serce, przyznam się do wszystkiego... Osądz mnie! Osądz mnie jak najsurowiej, ale nie odbieraj mi swej miłości!... — zaczął zachęcony łagodnym brzmieniem jej głosu. — Przyznaję się do tego, że byłem podły. O, kiedy cię poznałem, zapomniałem o całym świecie, o wszystkich i o wszystkiemu!... Myślałem tylko o jednym, żeby cię zdobyć!... Przyzwyczajony do lekomyślności kobiet ze świata arystokracji, sądziłem, że jesteś taka jak inne. Nie widziałem zrazu różnicy. I spotkałem się z twoją uczciwością, jak z czemś nieprzewidywanym, nieznanym mi zupełnie... Przyznaję się, że byłem ogarnięty pragnieniem posiadania ciebie i omal nie popełniłem zbrodni: chciałem cię zdobyć siłą czy podstępem. Ale nie uczyniłem tego, bo... bo... w moim sercu zagościła pierwsza miłość, pierwsza prawdziwa miłość, ta piękna, czysta i szlachetna. Stałem się innym człowiekiem. Ale... byłem już wtedy w rękach Montemorta... To był mój opiekun. Kiedyś byłem w ciężkich warunkach. Wyratował mnie i zaprzedał mu się. Zobowiązałem się słuchać go ślepo. O, ty nawet nie domyślał się, ile może być łajdactwa i podłości w człowieku! Tyś na to za szlachetna, za czysta, za niewinna, by się nawet domyślać! To on wymyślił zbliżenie się moje do pani Lamockiej, gdyż chciał wejść do spółki z jej mężem. Trudno mi tłumaczyć ci wszystko. Te wszystkie obrzydliwe podstępne zabiegi, w których ślepo musiałem brać udział... A potem postanowił mnie ożenić z jej córką. Była wtedy posażną panną. Chodziło mu o jej majątek, którym kazał mi podzielić się z sobą. Omylił się

w rachubach. Lamocki potrafił dojść prędzej do ruiny, niż wypłacić mi ów nieszczęsny posąg. Juleczka byłem nieszczęśliwy!... I nawet nie miałem komu poskarżyć się!... Jedynym wytchnieniem, jedyną moją ostoją byłaś ty, Teci!... Przy tobie oddychałem innym powietrzem, nabierałem mocy, by udźwignąć ciężar podłości i życia w tych warunkach. Myślałem o samobójstwie, by się uwolnić raz na zawsze od tego człowieka!...

Tecia słuchała z zapartym tchem słów Noderskiego, wpatrzona w niego zdumionymi oczami. Z jego słów biła moc prawdy. Wierzyła mu!...

A on dyszał ciężko, zaciskał ręce w bólu, jaki targał niepewnością jego piersi.

— Nie mogłem się na to zdobyć!... Nie mogłem się zdecydować na opuszczenie ciebie, niewiedzenie cię już nigdy, nigdy!... Wierzyłem, że wreszcie coś musi odmienić się w życiu, że i dla mnie zabłyśnie słońce!

Umilkł na chwilę i zacerpnął tchu, jakby się spracował przeogromnie.

— Nadszedł ten pojedynek — ciągnął dalej. — Stałem z radością naprzeciw Przybosza. Nie miałem nawet zamiaru celować w niego. Nic mi nie zawinił. To ja odebrałem mu narzeczoną, choć wcale tego nie chciałem. Odebrałem mu narzeczoną na swoje nieszczęście, na swoją zgubę!...

Głos Noderskiego załamał się na chwilę, głowa opadła mu na piersi. Ale po chwili podniósł ją.

— Powiedziałem sobie — mówił dalej, — że jeśli mnie nie zabije, to znak, że mam żyć, że mam walczyć o ciebie. Postrzelił mnie ciężko. Wylizalem się jakoś. Pierwsza moja myśl była zawiadomić ciebie. Ale kiedy byłem już przytomny, kiedy mogłem to uczynić, nie zwracając niczyjej uwagi, ciebie już nie było!... Musiałem pilnować się Montemorta, nie śledził, wiedział o tobie i zakazywał się wdywać!... Groził, że cię porwie i ukryje. Bałem się tego!... Zrozum mnie, Teci!... Bałem się, że jeśli wykona swą groźbę, nie zobaczę cię nigdy i narażę cię na przesładowania tego lotra. Dretwiałem na myśl o tem. Kiedy ciebie nie znalazłem w dawnym mieszkaniu, ogarnęła mnie rozpacz!...

Dalszy ciąg jutro

Dalsze dzieje fenomenalnej złodziejki z Pohulanki — nowe figury paserek

Sąd Grodzki w dalszym ciągu rozpatrywał sprawy fenomenalnej złodziejki, Józefy Kejzerówny. I tak:

Za kradzież serwety u Fajby Amduńskiej, Orzeszkowej 48 — Kejzerówna i paserka Składowska po 6 mies.

W niniejszej sprawie występuje nowa paserka Żukowska Józefa z tej samej Pohulanki, karana już 6 mies. więzieniem za kradzież, obecnie otrzymała 7 mies. za paserstwo, Kejzerówna zaś 6 mies. za kradzież półfuterki u I. Berkmana z ul. Kolejowej.

Za kradzież bielizny u Leokadii Prekopowicz Kejzerówna odpowiadała sama, zyskując dalsze 7 mies.

Znów K. występuje w asyście dwóch paserek Składowskiej i Tarasiewiczowej za kradzież garderoby, wartości 95 zł. u Małki Bublik, Horodniczańska 24. K. została skazana na 6 mies. paserki zaś po 7 mies.

W czasie rozpatrywania sprawy o kradzież u Indy Kiejdy z ul. Furmańskiej (serweta, buty)

paserka ociąga z przynajmniej się. Kejzerówna pomaga jej słowami „co nie przypominać sobie o tej wżorzysta serweta, poco zwlekać trzeba przedzie gadać, żeby raz wreszcie te sprawy skończyć”. Za tą kradzieżą K. uzyskała 6 mies. Tarasiewiczowa 10 mies.

Za kradzież bielizny ze strychu przy ul. Złotorskiej na szkodę Mazówer Lei (warsość 120 zł.) K. — 1 rok, Tarasiewiczowa 6 mies. Żarkowska Aleksandra (nowa figura) uniewinniona.

Za kradzież serwety, sukienki kapy na szkodę Frontkowskiej Marji i Korzeniowskiej Anny, Perca 8, Kejz. i Rutkowska M. po 6 mies. Rutkowska J. — uniewinniona.

Wreszcie w ostatniej sprawie występują wszystkie paserki w liczbie 10 (z wyj. Kochowej, żony kolejarza) na czele z Kejzerówną. Odpowiadają za kradzież całego wozu garderoby (jako dowód rzeczowy wozy z trudem pownosił na sale) nie-

rozpoznanej przez poszkodowanych.

W sprawie tej wyrok zapadnie dziś o godz. 10 ej.

Popełnienie niewlarygodnej ilości kradzieży Kejzerównie ułatwił najczęściej podstęp. Oto raz udała się do koleżanki-służącej, innym razem zaszła po prośbie. Fantastyczne wyniki (ogółem 3 wozy garderoby) K. „zawdzięcza” namowom niensyconych bab paserek, które przeciwie miały zapewnione utrzymanie ze strony mężów.

Ponieważ 2 sprawy (kradzież u Marejny Józefa Brygidzka 13 i Henryka Millera, Mostowa 31) zostały odroczone bohaterki procesu jeszcze raz przywędrują na sale, zapewne już w wieloim ubraniach.

WARSZAWIANKA

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7
vis a vis kina Zosienka

Obiad 2 dania i herbata 80 gr.
Śniadania, Kolacje

Stoliki — Łoże — Muzyka radjowa

Na zamówienie wykonuje wykwitne bankiety weselne i przyjęcia towarzyskie. 6

Otwarty od godz. 8 rano do 23,30 wiecz.

Stale gorące dania

W sprawie zebranych sierot

Ponieważ „Grodner Moment” sierotom z ochronek. bezpodstawnie poddał w wątpliwość nasze twierdzenie, że wychowankowie ochronek żydowskich dokarmiają się przez zebranie, oświadczamy, że możemy zainteresowanym czynnikom wskazać jadalnię i osoby, które udzielały jałmużny.

Zawodowy dzierżawca kasyna w kolizji z prawem

Obecny dzierżawca oficcerskiego kasyna garnizonowego (Royal) p. Stanisław Białecki jest w swoim rodzaju fachmanem.

Oto zanim zainstalował się w Grodnie w swoim czasie był dzierżawcą kasyna policji śledczej w Warszawie.

Pobyt w Warszawie nie wyszedł dzierżawcy na dobre, bowiem oddejając kasyno policyjne w poddzierżawę wyludził 300 zł. na weksel zawierając nie prawną umowę.

Umowę tę zawarł na kilka dni wcześniej przed wydaleniem go z kasyna i naturalnie pieniądze nie zwrócił.

Sprawa Białeckiego rozpatrywaną była przez Sąd Grodzki w Warszawie.

Na rozprawę Białecki został sprowadzony z Grodna pod eskortą policji.

Sąd skazał go na 6 mies. aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Dziwnym jest fakt, że bezpośrednio po wydaleniu z kasyna policyjnego Białecki uży-

wał naraz 2 koncesje w Warszawie w stołowni oficcerskiej i w Grodnie kasyno oficcerskie. Stołownię warszawską odnajął w poddzierżawę, grodzieńskie kasyno prowadzi osobiście.

Poszkodowany majster

Murarz Czarnocki Antoni (Sesnowa 3) zatrudniony przy budowie „Demu Strzelca” przy ul. Orzeszkowej poniósł dotkliwą stratę.

Oto nieznanymi sprawcy skradli mu narzędzia murarskie, wartości 80 zł.

Przed zimą

Z wozu Doroszkiewicza Szymona (wieś Zaborczyca, gm. Jezioro) pozostawionego na rogatce jeziorojskiej skradziono burkę, koloru siewego, wartości 30 zł.

Z wozu Jankowskiego Franciszka (wieś Boguszówka, gm. Hoża) pozostawionego na ul. Zamkowej w Gredale niejakim Rponik Władysław skradli burkę, wartości 10 zł.

Z składowiska A. Winnickiego Grandzicka 9 nieznanymi sprawcy skradli drzewo, wartości 20 zł.

O własne ubezpieczenie chorobowe pracowników miejskich

Pracownicy miejscy zamierzają wykorzystać przysługujące im ustawowo prawo zorganizowania ubezpieczenia chorobowego we własnym zakresie. Zamierzenia te podtrzymuje

Zarząd Główny Pracowników w Warszawie, który zwrócił się do grodzieńskiego oddziału z poleceniem i wskazówkami.

W związku z tem pracownicy miejscy zbierają się dziś celem

omówienia tych spraw.

Jak słychać na takiej zmianie pracownicy mogą dużo zyskać.

W czasach kiedy Magistrat prowadził ubezpieczenie na własny koszt (lata 1925 i 26) wydatki na ten cel wynosiły 28 tys. zł. rocznie.

Z chwilą przejęcia ubezpieczeń przez kasę chorych wydatki wynosiły 75 tys. zł. rocznie. Obecnie ponad 50.000.

Po wprowadzeniu ubezpieczeń we własnym zakresie suma ta prawdopodobnie zredukuje się o połowę.

Przedwczesna radość przedmieścian

Rozbiórka zmuszanej jezdnii mostu nad ul. Lipową wzbudziła ogólną radość i nadzieję wśród mieszkańców przedmieścia, którzy spodziewali się, że Zarząd Miejski nosi się z zamiarem naprawy mostu.

Tymczasem radość okazała się przedwczesną, a zamiast

nadziei powstał beznadziejny stan.

Jak się okazuje, Zarząd Miejski ograniczył się do rozbiórki, ogrodził most nieprzebytym parkanem i tak widocznie pozostał do wiosny.

Mieszkańcy odciętej dzielnicy od świata przeżywają wprost piekło.

Z heroicznym wysiłkiem wdrapują się, względnie zjeżdżają po oślizgłych stromych zboczach, by w ten sposób dostać się do ul. Lipowej.

O ile brak fundusów nie pozwala na remont natychmiastowy to dziwić się należy, że Zarząd Miejski tak pośpieszył się z rozbiórką. Na zimę pozostaje sytuacja nie do zniesienia.

Przygoda w podróży do Grodna

Kupiec Skochonowicz Lejzor z Krynek wioził do Grodna rozmaite przybory do narzędzi tkackich.

W drodze do Grodna około Indury kupiec spostrzegł brak 210 sztuk żelazek do szpilek używanych przy kolowrotkach. Wartość straty ustalił na 50 zł.

Z uszczuplonym towarem Skochonowicz przybył do Grodna. Najnie spodziewaniej w bramie przy ul. Bonifaterskiej 2 spostrzegł jakiegoś osobnika, który usiłował sprzedać za bezcen skradziony mu towar.

Podniósł alarm i przy pomocy policji złodzieja zatrzymano. Jak się okazało jest to nieki Jerzy Wszkiewicz z Kopciówki.

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8 min. 15 wiecz. po raz ostatni „Pan minister na inspekcji”.

W czwartek o godz. 7 wiecz. „Zamknięte drzwi” N. O'Brien de Lady.

W próbach pod reżyserją B. Orlińskiego „Migo”.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Znany w Grodnie Rytynowany Nauczyciel

T A Ń C Ó W

Z. REJZER ul. Brygidzka 13

Wyucza najnowszych tańców salonowych oraz narodowych nowoczesnym systemem.

Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły od godz. 10 rano do 8 wiecz.

Lekcje praktyczne odbywają się według rozkładu.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Pocztowa 4

D Z I Ś

Ostatni dzień 2 serje razem

NĘDZHICY

i **PARYŻ W OGNIU**

Dla młodzieży dozwolono

Wobec spodziewanej zwiększonej frekwencji uprasza się o punktualne przybycie.

Tylko 2 seanse o godz. 5 ej i 9 ej

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

D z i ś

JADWIGA SMOSARSKA w przebojowym polskim filmie p. t.

„ROK 1914”

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Wielki huragan śmiechu, Charlie Chaplin, Buster Keaton i Harold Lloyd wszyscy razem zaśmiewali do łez oglądając FLIPA FLAPA oraz CHARLIE CHASE'A w wielkiej wystawowej komedji p. t.

„SYNOOIE PUSTYNI”

Nie wiecie co to śmiech, gdy nie widzieliście tego filmu

Nadprogram: Najnowszy tygodnik FOXA.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ Wstęp od 25 gr.

Zwracamy uwagę wszystkim, którzy szukają w kinie mocnych wrażeń na film

„SPRACCA NIEZNANY”

W rol. gl. Jean Hersholt i Wynne Gibson

Już wkrótce „REWIZOR”